

# Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w alicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Innocentego i Wiktora.  
Jutro: Marty panny.  
Pojutrze: Symforyny i Heleny.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 4 0 zachód 7 41.  
Jutro „ „ 4 2 „ 7 40.  
Pojutrze księ. wsch. 5 58 „ 11 59.

## Co słychać w świecie?

**Niemcy.** Tegoroczne lato jest doprawdy dziwne w temperaturze w różnych krajach. W naszych stronach i w Niemczech powszechnie się uskarżają na chłodne i wilgotne lato, tymczasem w środkowej Rosji panują okropne upały i susze. Przy 50 stopniach R. w słońcu pękł w mieście Sowinuszce termometr, gdyż nie był dłuższy, a żywe srebro nie mogło wyżej się wznieść. Wszystko zboże jest wysuszone. Ludzie i zwierzęta cierpią niesłychanie z powodu upałów. Nawet noc nie są nic zimniejsze, a w rzekach woda ma 22 stopni ciepła. — Natomiast donoszą o wielkich zimnach i śniegach z powiatów lipciańskiego i orbaerskiego na Węgrzech. We wielu miejscach było tak zimno, że ludzie w piecach palili.

— Rząd pruski ulegając wpływowi wielkich majątkarzy, zamknął granicę przed gromadnym transportem gęsi i innego drobiu z za granicy, sądząc, że przez to poprze tę gałąź dochodu rolnictwa niemieckiego. Zapomniał jednak o zawartym z Rosją traktacie handlowym, a pamiętała o nim Rosya. Rosya nałożyła zatem wyższe cło na skórzane wproby niemieckie, a ztąd to powstała tak zwana wojna gęsia. Niemcy, przekonawszy się, że Rosya nie żartuje, poczynają już otwierać swe granice transportowi jej gęsi i jak zapewniają gazety niemieckie, cała ta walka celna skończy się całkowitem zwycięstwem rządu rosyjskiego.

**Rosya.** Rosyjska para carska uda się w końcu września na Krym, gdzie zamieszka aż do 31 października. Podczas bytności cara w Krymie odbędzie się pierwsza dotąd rewia floty na Morzu Czarnem. Car przyjmować będzie w Liwadi nadzwyczajne poselstwo Sułtana, z którym ma być ostatecznie sprawa kretańska uregulowaną. Obiega także pogłoska, że cesarz Wilhelm, który właśnie w tym czasie będzie na Wschodzie, odwiedzi cara w Krymie. — Książę bułgarski Ferdynand bawił w tych dniach wraz z małżonką i ks. Borysem w Petersburgu. Na przystrojonym w chorągwie bułgarskie dworeu przywitał go W. książę Włodzimierz. Oprócz niego przybyli na dworzec wszyscy książęta dworu cesarskiego, jako też ambasador turecki. Muzyka grała hymn bułgarski. Książę Ferdynand udał się wraz z żoną i synem z wizytą do cara, potem odwiedził matkę cesarza. Cesarz krótko potem odpowiedział rewizytą. Na wieczór odbyła się uczta u cara Mikołaja.

## Walka przeciw „Gazecie“.

### IV.

Występowanie pewnej części duchowieństwa naszego przeciw »Gazecie« przybiera zwykle po wyborach, dla tego, że prawie całe nasze duchowieństwo stoi po stronie centrum, a ludność nasza od lat już ósmiu oddaje głosy swoje na kandydata polskiego. Że Gazeta, jako pismo polskie, popiera kandydata polskiego, więc znowu spotyka ją zarzut, że niby przeciw duchowieństwu występuje, bo nie popiera tego kandydata, jakiego chcą wszyscy, lub przynajmniej większa część duchownych. Co gorsza, gorętsi zwolennicy centrum nawet wprost za bunt przeciw duchowieństwu uważają, jeżeli nasza polska ludność oddaje głosy na kandydata polskiego.

I znowu nie potrzebne byłyby gniewy, nie potrzebne spory, niepotrzebne występowanie przeciw Gazecie, gdyby należyte rozrózniono sprawy religijno-kościelne od politycznych i wyborczych. Takie samo prawo, jakie duchowieństwo może mieć do agitowania za centrowcem, takie samo prawo, a nawet i obowiązek ma Gazeta i ludność polska do agitowania za kandydatem polskim. To są sprawy polityczne, w których prawa do zabierania głosu my nikomu nie odmawiamy, ale dbać musimy, aby nam i ludowi polskiemu praw tych nie ukrócano, lub wprost praw tych nie zaprzeczano. Prawda, że póki Gazety nie było, mało się kto z ludu naszego o wybory troszczył i oddawał z takim samym zapalem głos na protestanta, jak i na katolika, wedle tego, jak mu kazano. Ale nawet i wtenczas już ci gorliwsi Polacy na Warmii, którzy w braku własnego pisma zapisywali sobie gazety z innych stron, jak z Prus Zachodnich, Poznańskiego i Górnego Ślązka, myśleli i tu o skupieniu głosów na polskiego kandydata i zamierzali głosy swe oddać redaktorowi panu Danielewskiemu w Toruniu, który przed laty jakie piętnastu pierwsze wiece polskie urządził w Olsztynie i w Wartemborku. Nie było więc »Gazety«, a lud czuł się polskim, ciągnął do swego, nieznajdował zadowolenia w suchym oddaniu głosu na centrowca, ale chciał samodzielnie rozporządzać swoim głosem przy wyborach tak, jak mu to prawo gwarantuje. I dziwi się nie było można temu, bo wtenczas nikomu ani się nie śniło zwolywać dla polskiego ludu zebrania przedwyborcze, bo tam się o to ani kłopotano, aby poseł, który w Berlinie lud polski miał zastępować, znał choćby literę polską. Ani się też nie śniło takiemu posłowi, żeby się za ludem polskim w Berlinie ujął, owszem, jeden z takich posłów powiedział, że tu Polaków wcale na Warmii nie ma. Oto są czasy przed założeniem »Gazety«, za którymi wzdychają wszyscy ci, którym kwestya polska na Warmii spać nie pozwala. Że się te czasy skończyły, dziękować należy Bogu, i prosić, aby się one nigdy nie wróciły. Były one bardzo stosowne do zabicia tu wszelkiego poczucia polskiego, ale widać, że było jeszcze zawezesnie, aby potop

germanizacyjny zalał ten polski ostrów na Warmii.

W interesie utrzymania naszej odrębności narodowej, jest koniecznie potrzebne, aby lud polski, jak i w innych dzielnicach polskich, tak i tu tylko na polskiego kandydata głos oddawał. Sprawie katolickiej to nie nie szkodzi, a uciśnionej sprawie polskiej wiele pomaga, gdyż pobudza się lud do jawnego przyznania się do swej narodowości. Jeżeli duchowni nasi nie mogą, lub nie chcą iść przy wyborach z ludem polskim, niechże za złe, lub wcale za grzech nie poczytują tego, że lud polski korzysta ze swych praw politycznych i głosuje według swego przekonania na Polaka. Wtedy takich starć i nieporozumień by nie było, a walka wyborcza mogłaby się odbyć spokojniej i bez obrazy Bożkiej i ludzkiej.

Błędem jest także ze strony »Warmiaka« i jego sprzymierzyńców, że rozwinięcie się polityczne naszego ludu uważają za coś złego i przypisują to złe wpływowi »Gazety«. Tymczasem inne są dziś czasy, więc i inni ludzie, choćby i »Gazety« nie było. Dziś ludność skutkiem większej oświaty, skutkiem dogodniejszej komunikacji, dowiaduje i przekonuje się o stosunkach w innych stronach, porównuje je z tutejszymi, wyrabia sobie własny sąd o osobach i stosunkach. Trzeba więc tak ten lud brać, jakim on dziś jest, a nie tak, jakim on był dawniej. Wtedy uniknie się niejednego rozczerowania i porozumienie będzie łatwiejsze. Wszak wiele rzeczy dawniej nie było, a jest teraz i lud się do nich zastósować musi, czemu by nie miano uznać i usprawiedliwionych praw ludu.

Kończąc nasze uwagi w tej sprawie zaznaczamy, że »Gazeta« nasza, choćby jej większe walki staczać przyszło, zawsze w obronie uciśnionej sprawy polskiej u nas stawać będzie. Nie ustraszy nas nawet to, że mamy w duchownych stojących za »Warmiakami« politycznych nieprzyjaciół, choć chętnie chcemy i teraz pracować w interesie zgody na następujących zasadach: W sprawach religijnych **jedność**, w sprawach politycznych **wolność**, a we wszystkim **miłość**. Nie będzie wtedy ani walki z »Gazetą«, ani »Gazeta« nie będzie potrzebowała walczyć o prawa polityczne ludu przynajmniej z naszymi centrowcami.

## Na sierpień i wrzesień

można teraz na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać »Gazetę« za 68 fen., z odnośzeniem w dom za 84 fen.

Kto przez lipiec Gazety nie miał, niech ją sobie teraz na te dwa miesiące zapisze.

Wiarusy! Trzymajcie się waszej szczerze i katolickiej i polskiej »Gazety Olszt.«

## Wiadomości kościelne.

**Rzym.** Wiadomości, zresztą nieprawdziwe, o złym stanie zdrowia Ojca św. Leona XIII na prawdę zaczynają niepokoić rząd włoski z powodu przyszłego konklawe czyli oboru nowego namiestni-

ka Chrystusowego, bo w razie ponowienia się nieporządków, obowiązują się liberalowie wkroczenia państw obcych. Pewien dziennik liberalny cieszy się więc bardzo, że alarmujące wiadomości są fałszywe, i każe rządowi prosić Pana Boga, by przedłużył jeszcze życie Leona XIII, bo śmierć doczesna jego mogłaby się stać także grobem dla zjednoczonych Włoch. A więc sprawa rzymska i po 28 latach nie umarła, ale wciąż żyje i ciągle niepokoi tych, tj. liberalów, co Papieża ogołocili z własności posiadania. — Dzień 13 lipca, jako rocznicą przeniesienia zwłok śp. Piusa IX, które miało miejsce w r. 1882 — przeszedł zupełnie spokojnie. O zniewagach i obelgach, jakie wówczas zadano zwłokom wielkiego Papieża, teraz nikt z wrogów nie pomyślał. Dla tego też liczni wierni, wielbiciele wielkiego Piusa IX, pielgrzymowali bez żadnej przeszkody do jego grobu w krypcie kościoła św. Wawrzyńca za murami Rzymu.

### Rodzice polscy! ucztę dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

### Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

\* **Olsztyn.** Ostatniej soboty wieczorem około godz. 11 zrobiono w naszym mieście wielki alarm na ogień. Tymczasem wykazało się, że ogień nie zagrażał wcale naszemu miastu, ale paliło się aż o dwie mile stąd, w Tuławkach u posiadziela Gedika, gdzie spaliło się kilka stodół.

— Szopa przy tutejszych budynkach probostwa katolickiego została rozebrana. Szczałki te, jakie po ogniu zostały, kupił za 22 marki mistrz mularski p. Zahlmann. W miejscu szopy rozszerzoną będzie ulica, która przyozdobi więcej tę część miasta.

— Znikł ztąd 71-letni mistrz krawiecki Leopold Grossmann, którzy w ostatnim czasie zdradzał chorobę umysłową.

— Widoki żniw tegorocznych w Zachodnich Prusach przedstawiają się według zestawienia zachodniopruskiej izby rolniczej jak następuje: Zimne powietrze i deszcze od 14 dni zaszkodziły zbożu. Jęczmień i pszenica powoli tylko dojrzewają; natomiast koniczyny, łąki, buraki i kartofle podniosły się znacznie, a jeżeli nie będzie wcale deszczu, to można się spodziewać dobrego potrawu i sprzętu kartofli. Najgorzej przedstawiają się widoki żniw w okolicy Elbląga, gdzie nie zdołano zwieść ani połowy siana i koni-

### Jaką miarką mierzysz, taką ci oddadzą.

9) Przez M. Bałuckiego.

(Dokończenie).

#### VII.

Dopiero nad ranem, kiedy świt szary rozjaśnił trochę ciemności i Wojtek oprzytemniał, podniósł się z ziemi i powłókł się do karczmy. Tu za resztę pieniędzy, jakie miał przy sobie, wychylił kilka półkwaterek wódki, potoczył się pod ławki i usnął, bełkocąc jeszcze we śnie: nie ma sprawiedliwości i tłukł ręką po podłodze.

Kiedy się obudził, a był już wieczór blisko, otworzywszy oczy, ujrzał z przestraczem stojącego przed sobą żandarma.

— Czyś ty Wojtek Drągal? — spytał go tenże.

— Ja — odpowiedział ponuro Wojtek — ale ja już odsiedział karę.

— Byłeś w kryminale.

— Wczoraj dopiero wróciłem.

— I nie widziałeś się z nikim po powrocie.

Wojtek milczał, nie wiedząc do czego zmierza to pytanie.

— Karczmarz zeznał, że się dowiadywałeś o niejakiemu Sowę.

— No, pytałem się, mruknął hardo.

czyni, zboża mocno w skutek deszczu ucierpiał, a kartofle w wielu miejscach stoją pod wodą.

\* **Giławy.** Zeszłej niedzieli przyjmowane zostały w tutejszym nowym kościele po raz pierwszy dzieci do Komunii św. Po południu wystawiono w czasie nabożeństwa po raz pierwszy przesłiczną nową monstrancyą, jaką podarował pewien dobroczyńca z Królewca.

\* **Nibork.** U chałupnika Innalisch w Wałach wybuchł dnia 21 lipca po południu ogień, który w krótkim czasie zniszczył budynek mieszkalny. Domyślają się, że ogień został podłożony.

\* **Rastembork.** Przy budowie domu do musztry, załamało się żelazne wiązanie dachu i pogrzebało 11 tamże pracujących robotników. Pięciu ciężko pokaleczonych robotników wydobyto dotąd z pod gruzów.

\* **Elbląg.** Z czwartku na piątek przewożono tutaj z Paryża do Petersburga 9870 kilogramów złota. Złoto to zapakowane było w małych kisteczkach.

\* **Malbork.** Zegarmistrz Biernacki, który niedawno się ożenił, umarł nagle 22 bm. rano w chwili, gdy chciał z łóżka wstać.

\* **Tczew.** W środę nadszedł pierwszy transport gęsi z Rosyi, około 2000 sztuk, które wysłano zaraz dalej w drogę do Berlina. — Rzeźnik Cz. z Boruszcza miał zostać przyaresztowany, jako podejrzany o złożenie fałszywej przysięgi w pewnej sprawie. Dwaj urzędnicy, wysłani celem aresztowania Cz., trafili go, powracającego w towarzystwie ojca z Tczewa do domu. Gdy mu pokazano rozkaz aresztowania, rzucił się stary Cz. na urzędnika, pismo podarł, a tymczasem młody Cz. uciekł i dotychczas go nie pochwyciono.

\* **Gdańsk.** Przypadki nagłej śmierci bardzo często się teraz zdarzają. W piątek mistrz krawiecki Jeschke upadł na ulicy. Zaniesiono go do lazaretu, ale tam stwierdzono, że apopleksya przerwała pasma jego żywota.

\* **Kłosowo** (powiat kartuzki). Sprzęt koniczyny i siana był wprawdzie obfity, ale z powodu częstych deszczu tu i owdzie siano gnić zaczęło; po 12 dniach zdołano jednak wszystko zwieść pod dach. Sprzęt żyta także rozpoczęto, a gdyby tylko pogoda dopisała, toby i dobrego żniwa spodziewać się można; lecz i tu ciągle deszcze i wicher wyrządziły dużo szkody. Znowu w innych miejscowościach okazał się deszcz czystem błogosławieństwem

— Więc musiałeś go znać przedtem dobrze.

— To się wie, że znałem. Gdyby nie on, nie byłbym pewnie siedział w kryminale. Dziś on dostatnim kmieciem, a ja? o! nie ma sprawiedliwości na świecie!

— Więc on był tym współnikiem, którego nie chciałeś wydać w śledztwie?

— O! Dziś bym nie był taki głupi, ale teraz mi nie uwierzą.

— Wstań i chodź! — rzekł żandarm.

— Gdzie?

— Dowiesz się.

— Może znowu do kryminału?

— Może.

Wiadomość ta nie przeraziła go bardzo. Było mu już teraz całkiem obojętnie, gdzie pójdzie. Wstał z ziemi przygarnął palcami pomierzwiome włosy, włożył czapkę i poszedł z głową spuszczoną do ziemi, bo nie chciał patrzeć na ludzi, którzy wychodzili z chałup i gapili się. Gromada ludzi biegła za nim przez wieś. Żandarm zaprowadził go przed wójta.

— Czy znasz tego? — spytał go, gdy weszli do izby.

Wojtek teraz dopiero podniósł głowę i spojrzawszy przed siebie zobaczył siedzącego na ławie Sowę.

stwem Bożem, boć ziemniaki, uszkodzone poprzednio w skutek nocnych przymrozków, pokrzepiły się teraz i wyrosły, a dochodzą wielkości kaczych jaj. Także i wiosenne zasiewy, owies, jęczmień, żyto łatowe i groch, które wskutek suszy poprzednio zółknąć zaczęły, wyrosły teraz, a sprzęt takowych wypadnie, jak się zaaje, lepiej aniżeli w roku ubiegłym.

\* **Z tucholskich borów**, dnia 24. 7. 98. Pewien gospodarz, K. z Bładowa, pojechał do boru po drzewo, a wracając z powrotem stanął przed karczmą w Białej, napił się piwa i koniaka i chciał już jechać dalej. Kiedy wsiadał na wóz, konie ruszyły, ów gospodarz spadł między konie, a wóz ciężko naładowany przeszedł mu przez same piersi i tak mu je pogniótł, że w poniedziałek życie zakończył. K. pozostawia młodą żonę z małym dziecięciem. — W Kiełpinie pewien gospodarz pojechał do młyna po mąkę, a wracając przez Tucholę, wstąpił do restauracyi i tutaj sobie porządnie podchmieleł. Gdy wreszcie już jechał do domu, siedząc na wozie między słomą palił sobie cygara. Naraz od cygara zajęła się słoma i przy silnym wiatrze wnet pożar objął wóz i siedzącego na nim gospodarza. Gospodarzowi spaliły się włosy, wąsy i brwie, a nawet koń odniósł strasznie poparzenia. Szczęściem spostrzegli ludzie, eo się dzieje z wozem i gospodarzem, i wyratowali go, bo byłby się pewnie na węgiel spalił. Leży on teraz chory, ale doktor ma nadzieję utrzymania go przy życiu. Smutno to u nas wygląda między ludem, a temu wszystkiemu winien ten brak oświaty, który znowu z tego pochodzi, że nasi nie chodzą na Towarzystwa i nie czytają gazety. Boże daj im opamiętanie!

\* **Mojuż**, powiat kartuzki, dnia 24-go lipca 1898. W przeszłym tygodniu przeszła na łono Kościoła katolickiego 63 letnia Emilia Krause urodzona w Sławie na Pomorzu. Będąc córką luterskich rodziców, była długie lata pomiędzy katolikami w Mojużu na kaszubskiej ziemi; miała także dwie córki, które obie dała do obcych ludzi na wychowanie katolickie, a gdy była na łóżu śmiertelnym i czuła się bliską śmierci, kazała sobie przywołać kapłana katolickiego, przyjęła Wiarę św. i Ostatnie Sakramenta św. i dnia trzeciego Bogu ducha oddała. Niech spoczywa w pokoju! — U nas panują wielkie deszcze. Przed kilku tygodniami były takie ulewę przy Chmiełnie, iż woda porozrywała rowy na polu obszernem na przeszło metr głęboko i po-

— A, to en mnie pewnie skarżył o napaść — zawołał Wojtek oburzony.

— Nie prawda, ja cię nie skarżyłem, zaprzeczył prędko Sowa, to nie ja, to...

Chciał mówić dalej, ale żandarm mu nie pozwolił.

I rzeczywiście nie Sowa był powodem powtórnego aresztowania Wojtka, bo on sam był aresztowany, a to wskutek zeznań jakiegoś żyda, u którego przy rewizyi znaleziono mnóstwo rzeczy skradzionych, a między innymi i te, które zginęły we dworze, w którym niegdyś służył Wojtek. Przyciśnięty w śledztwie żyd, przyznał się, od kogo je nabył. A że sąd od dawna już poszukiwał współnika Wojtka, bo był przekonany, że on nie działał sam, więc kazał Sowę przyaresztować. Szło tylko o wydebycie od Wojtka zeznania, że Sowa jest właśnie tym poszukiwanym współnikiem. Ale nie potrzeba go było wcale nakłaniać do tego, bo sam dobrowolnie zeznał przy protokole ze szczegółami i ofiarował przysięgę na to, co mówił. Wskutek jego zeznania Sowę zaaresztowano, a na drugi dzień poprowadzono obu winowajców, skutych razem za ręce do sądu. Sowa szedł przez wieś ponuro, ze spuszczeniem wzrokiem, gdy tymczasem Wojtek

zabierała ludziom kartofle i jarzynę w doły; także pewnemu gospodarzowi wzięła gęsi, a innemu bieliznę, której już nieznaleźli i tak co dzień pada, a mało pogodnych dni mamy. Na polach byłby urodzaj dobry, ale wiele od deszczów i zimna musi ucierpieć, a kartofle już poczynają czernieć miejscami. Koszenie żyta jeszcze u nas nie rozpoczęto ale gdyby pogoda sprzyjała, mogłyby żniwa za kilka dni nastąpić. W zeszły wtorek odbył się w Sierakowicach targ na bydło i konie. Za bydło płacono wysokie ceny, za to handel końmi był ospały. Handlarze nie zrobili też dobrego interesu, gdyż ludzi było mało.

\* **Poznań.** Wiadomo, że komitet zjazdu polskich lekarzy i przyrodników wysłał do ministra spraw wewnętrznych pismo, w którym prosił o cofnięcie rozporządzenia prezesa policji poznańskiej, podług którego gościom zagranicznym, tj. lekarzom z Kongresówki i Galicyi, nie wolno brać udziału w Zjeździe lekarzy polskich. Teraz nadeszła od ministra spraw wewnętrznych barona Reckego odpowiedź, ale odpowiedź odmowna.

\* **Ze Ślązka** donoszą: Morderców 2 dziewcząt w lesie Sierakowickim spotkał żandarm z Rudzyna w borach w okolicy miasteczka. Mordercy cyganie wystrzelili kilka razy z rewolwerów na niego, wskutek czego nie mógł ich przytrzymać. Lecz postarał się o to, aby ich natychmiast ścięto.

\* **Milcz na Ślązku.** Syn zagrodnika Bereitera przyszedł w odwiedziny do obojętnego Schepkego w pobliskim Paradowie mieszkającego. Spozrzęglszy w kącie stojącą flintę, wziął on ją do ręki i nie wiedząc, że jest nabita, wymierzył z żartów do 19-letniej córki, gdy ta kolacją przygotowywała. Naraz flinta puściła i nabój ugodził dziewczynę tak nieszczęśliwie w twarz, że ta na miejscu padła trupem. Lekkomysłny młodzieniec tak się tem zmartwił, że poszedł do pobliskiego lasu i tam zadał sobie nożem kilka ran. O wyzdrowieniu jego lekarze powątpiewają.

\* **Z Westfalii** piszą do »Germanii«, że tamtejsi Polacy chcą przy wyborach do knapszaftowych kas chorych wybierać swoich. Katolicy niemieccy chcą im dać po jednym mandacie w Bottropie (na 7000 Polaków!) i w Bruchu (na 5000) ale Polacy chcą w samym Bottropie przynajmniej 2 mandaty. Korespondent »Germanii« pisze, że przeciw temu żądaniu Niemcy wystąpią, bo »Polacy podlegają wpływowi i na-

śmiało patrzył na ludzi i z pewnym tryumfem powtarzał, podnosząc rękę do góry: — Jest sprawiedliwość na ziemi. Jest Pan Bóg nad nami!

Dla tych, co ciekawi są dalszych losów tych dwóch ludzi, powiedzieć trzeba, że Wojtek, gdy poczynił potrzebne zeznania, został wkrótce wypuszczony na wolność. Nie wrócił jednak na wieś, ale został na służbie w mieście, gdzie się doroził tyle, że dziś turmani własnymi końmi.

Sowa za to przesiedział się przeszło rok. Przez ten czas rodzina jego wygrała proces o spadek po stryju i poszedł majątek do równego podziału tak, że na Sowę przypadła tylko siódma część, z której, po otrąceniu sumy, jaką sąd zabrał na rzecz poszkodowanych, zostało mu za ledwie tyle, że jedynie przy wielkiej zabiegliwości i pracy mógł się utrzymać. Ale jemu to nie było w myśli. Przewszystkiem usunął się ze wsi, bo ludzie, którzy kłaniali się jego fortunie, teraz go znać nie chcieli i stronili od niego. Wywniósł się więc w inne strony, reaktki, co mu przypadły z podziału, przepił, przetrwonął, a potem żył, jak dawniej, z krzywdy ludzkiej dopóki znowu nie dostał się do kryminału. KONIEC.

ciskowi z zewnątrz. I »Germania« więc nie może się oprzeć niemądrym podejrzeniom!!

\* **Z Częstochowy** dochodzi od pewnego pobożnego pątnika, obywatela z Opola i Czytelnika »Gaz. Opolskiej« następujące pismo: Marzeniem każdego prawego polskiego katolika jest: być w Częstochowie, złożyć pokłon Królowej Korony Polskiej, królującej na Jasnej górze. Dziękując Bogu, że pozwolił mi stanąć u celu tego marzenia, kreślę tych słów kilka dla zachęty braci rodaków, którzy w smutnych tych czasach potrzebują otuchy i pokrzepienia. Gdy wybieracie się z pobożną pielgrzymką do Częstochowy, ujrzyście już na kilka mil za miedzą graniczną wysmukłą, w chmurach gubiącą się wieżycę klasztoru OO. Paulinów na Jasnej Górze. Miasto Częstochowa nie przedstawia się okazałe, mało też ono nas obchodzi, bo celem naszej pielgrzymki wspaniała świątynia z cudownym obrazem Matki i Królowej naszej. Od świtu do nocy zalegają ten kościół rzesze wiernych, pogrążonych w modlitwie. Zbliżając się do kaplicy, w której mieści się cudowny obraz Bogarodzicy, starzec i dziecko, bogacz i nędzarz padają na kolana i ścielą się krzyżem. A gdy zagrzmią trąby śpiżowe, zahuczą bębny i kotły na znak, że zasłona z cudownego obrazu spada powoli — wtedy wzruszenie pobożne i zgroza święta ogarnia wszstkich. Spoglądając twarzą w twarz Najśw. Dziewicy Częstochowskiej, czuje się, że łaska Boża wstępuje do serca i jasność niebiańska umysł nasz i wolę oświeca. Oddawszy w opiekę Matki Bożej rodzinę, siebie i naród mój cały, podążyłem do skarbcu klasztornego, który tak wiele sercu polskiemu drogich kryje pamiątek. Ileż tam kosztownych ornatów, rękoma królowych polskich wyszywanych, ileż drogocennych darów pobożnych panów i królów polskich, że tylko wymienię ołtarzyk złoty króla Jana Sobieskiego, misy srebrne, zdobyte przez tegoż króla na Turkach pod Wiedniem, pióro tego bohatera naszego itd. W skarbcu znajduje się także ornat, podarowany przed 550 laty klasztorowi jasno-górskiemu przez księcia opolskiego, zachowano też kule i zbroje z czasów oblężenia Częstochowy przez Szwedów. Słowem w Częstochowie widzieć można mnóstwo pamiątek z sławnej przeszłości narodu polskiego, każdy kamień głosi tam, że naród nasz był wielkim i mężnym i wiernie stał przy św. wierze katolickiej. Wyjeżdżając z świętego miejsca z wiarą silną w sercu, że naród z tak wielką i chlubną przeszłością zginąć nie może; strzeżmy tylko wiary św. i języka ojczyźnego jako najdroższych skarbów naszych, a da Bóg, doczekamy się lepszych czasów, bo »upaść może naród wielki, ale zginąć tylko nikczemny.«

\* **Z Warty**, powiat Sieradzki, gubernia Kaliska, piszą: W dniu 12-go czerwca r. b. do klasztoru panien Klarysek (Benedyktynek) w Warcie przybyły w odwiedziny i zarazem na pożegnanie z powodu mającej nastąpić kassacyi klasztoru, dwie siostry miłosierdzia (szaretki) z Sieradza; przy pożegnaniu prosiły matkę Przełożoną P. Michalinę Micheińską o ofiarowanie na pamiątkę krzyża dużego formatu znajdującego się w refektarzu klasztoru, na co ta ostatnia chętnie zgodziła się, tem bardziej, że jak wyżej powiedziałem, klasztor ma być z dniem 13 lipca rb. zamknięty i rzecz prosta, pamiątki religijne uleść mają rozgrabieniu, gdyż władza nie wiele się o to troszczy, gdzie i komu takowe się w przyszłości dostaną. — Siostry Szaretki pożegnawszy się, być może na zawsze ze swemi sąsiadkami, zabrały do powozu ofiarowany na pamiątkę krzyż i woźnica, zaciąwszy konie, chciał ruszyć w drogę, lecz konie pomimo naglenia batem i nawoływania, w żaden sposób nie chciały ruszyć z miejsca. Chcąc zbadać przyczynę tego, siostry wysiadły z powozu, wzięwszy krzyż ze sobą, a konie w tej chwili swobodnie ruszyły z miejsca; po chwili powtórnie wsiały do powozu, wzię-

wszy krzyż z sobą i znowu powtórzyła się taż sama historia. Domyślając się czegoś nadzwyczajnego, siostry nie wysiadając, oddały krzyż zakonnicom; konie po raz drugi ruszyły swobodnie. Po raz trzeci powtórzyła się próba, że wysiadły, pozostawiły w powozie krzyż i konie po raz trzeci stanęły jak wryte w miejscu. Upatrując w tem wydarzeniu objaw woli Najwyższego, siostry oddały zakonnicom ofiarowany krzyż, które takowy umieściły napowrót w refektarzu. Zdarzenie to miało miejsce w dzień biały, w przytomności kilkunastu zgromadzonych osób na podwórzu klasztorne i takowe opowiedziane przez osoby wiarogodne i stwierdzone przez P. Matkę Przełożoną, jako fakt prawdziwy podaje.

\* **W San Remo** umarł wynalazca dynamitu Alfred Nobel, pozostawiając 60 milionów majątku, które przeznaczył na cele naukowe, a rozporządzanie któremi powierzył akademii w Sztokholmie w Szwecyi. Przeciw temu testamentowi podniosło 2 bratanków zmarłego protest i wnieśli sądową skargę o unieważnienie testamentu stryja. Akademia sztokholmska jako wykonawczyni testamentu, zdołała skarżących nakłonić do cofnięcia skargi, za co każdy z dwóch bratanków ma otrzymać milion koron odstępnego.

\* **W Chicago** stanąć ma pomnik Tadeusza Kościuszki, a komitet polski, zajmujący się tą sprawą, wykonanie pomnika powierzył artyście rzeźbiarzowi p. K. Chodzińskiemu, który wykończył ostateczny szkic pomnika według przyjętego modelu. Według szkicu tego pomnik zostanie ostatecznie wykonany. Sprawą pomnika zajmuje się imieniem Polaków w Chicago p. Brodowski, konsul Stanów Zjednoczonych w Fürth. Podczas bytności swojej w Krakowie, p. Brodowski oglądał model pomnika i uprosił do czuwania nad dalszym wykonaniem pp. Juliusza Kossaka, Axentowicza, Cynka i Benedyktowicza. Komisya ta obejrzała wzmiankowany szkic i jednomyślnie go aprobowała. Przedstawia on się w następujący sposób: na 3 stopniach wznosi się postawa pomnika, ozdobiona z jednej strony herbami Polski, Litwy i Rusi, z drugiej Stanów Zjednoczonych. Na podstawie tej rzeźbiarz rzucił rodzaj skały, zlekką wznoszącej się ku górze. Na tej skale ustawiony koń, który zdaje się czuć, że niesie na sobie bohatera. Na koniu Kościuszko w stroju amerykańskiego generała, z wydobytą szablą, prowadzący wojsko do zwycięstwa. Pan Chodziński już w tych dniach przystąpi do ostatecznego wykonania tego pomnika.

## ROZMAITOŚCI

**Co może zgoda i wytrwałość** w dążeniu do wspólnego celu, tego przykład dało 8 robotników ciesielskich, pracujących w jednej fabryce wyrobów z drzewa na Woli, przedmieściu Warszawy. Lat 10 temu, idąc za radą jednego z towarzyszy, postanowili oni gromadzić ze swych oszczędności fundusz na zakup domu, w którym każdy z nich miałby własne mieszkanie. Jakoż oszczędzali jak mogli, i to, co każdy miesięcznie odłożył, odnosili do kasy oszczędności. Ziarnko do ziarnka — zebrała się miarka. I oto po dziesięciu latach spełniły się nareszcie ich marzenia, bo w tych dniach kupili sobie na Woli dom za 5,800 rubli. Teraz już nie będą się trapić o zapłatę komornego, które dotychczas zabierało znaczną część ich zarobku. Zarząd nad całym domem powierzyli jednemu, którego z pośród siebie wybrali.

**Złoto w Czechach.** Dzienniki wie-deńskie donoszą, iż w Czechach, w pobliżu Chebu, na gruntach wioski Neu-Albenreuth, znaleziono pokłady złota, których eksploatacja przy pewnych nakładach może dawać po 10,000 złr. dziennie. Kopalnia ta już była znana i eksploatowana w XVI wieku, zaniechano zaś eksploatacji podczas wojny trzydziestoletniej.

# Dobrowolna sprzedaż.

Moją **posiadłość**, 200 mórg ziemi, w tem torf, las, łąki i ziemia órna, chcę z wolnej ręki sprzedać w parcelach. Do tego naznaczyłem termin

na **środe 10-go sierpnia**, rano o 9-tej w moim mieszkaniu, na który mających chęć kupna zapraszam.

## J. Palmowski

w Dużej Purdzie (Gr. Purden).

## Drukarnia

# „Gazety Olsztyńskiej”

w Olsztynie, ul. Dolna Kościelna  
(Unterkirchenstr.) 12  
wykonuje

w zakresie wszelkie prace  
drukarstwa wchodzące

w polskim i niemieckim języku,  
jako to:

broszury, odezwy, pieśni, plakaty, bilety  
teatralne, bilety wizytowe, formularze, li-  
sty kupieckie, koperty z nagłówkami, za-  
proszenia na wesele, zabawy itd. itd.

Zlecenia wykonuje się

✱ **szybko a tanio!** ✱

## Seweryn Pieniężny,

wydawca „Gazety Olsztyńskiej“.

### Zadnego kapłana, ani kościoła i szkoły

nie posiadają katolicy w Koenigswusterhausen i okolicy. Któż dopomoże im pobudować kościółek na chwałę świętej Elżbiety z Thuryngii. Pan Bóg każdy datek sownie wynagrodzi.

Ks prob. Frank, Berlin, Palisadenstrasse 73.

I eksp. „Gazety Olszt“ przyjmuje chętnie składki na ten cel.

### Pierwsza i największa fabryka pojazdów pędzona parą.

Szanownej Publiczności Olsztyna i okolicy uprzejmie donoszę, że moja od 11 lat istniejąca i w najszer-  
szych kołach znaną

## Fabrykę powozów

z dniem dzisiejszym urządziłem jako

### pędzoną parą.

Jestem ztąd w stanie każdej konkurencji czoło stawić i wszelkie wymagania w jak najkrótszym czasie zaspokoić.

Różne pisma uznania mogę wykazać.

Z wysokim szacunkiem

## Gustaw Reitzug,

fabryka pojazdów, ulica Warszawska 25.

Osiedliłem się w Gdańsku jako

## specjalista w chorobach oczu

i mieszkam w domu pana jubilera **Danzigera, Langgasse 68, II.**

Godziny porad od 9—11 przed poł., 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—5 po poł.  
**Gdańsk** (Danzig), Langgasse 68.

## Dr. Szpitter,

lekarz — okulista.

## Otwarcie interesu.

Niniejszym podaję do wiadomości, że założyłem tutaj na **Górnym Przedmieściu nr. 16, w domu pana Dzieziek**

## skład towarów kolonialnych.

Przyrzekając skora i rzetelną usługę, polecam towary moje po jak najtańszych cenach dziennych.  
Z wysokim szacunkiem

## Jan Metzinger.

## Całkowita wyprzedaż!

●●● niżej ceny zakupna ●●●

**Z powodu zwinięcia składu.**  
Sobie przedzoną wełnę farbuję we wszystkich kolorach od 20 do 40 fen.

## J. SILBERBACH,

farbiernia i chemiczna pralnia. **Olsztyn, ul. Warszawska nr 11.**

## Chałupę

o dwóch izbach, szepę z chle-  
wem dla krowy i świń, do tego  
ogród wkoło chałupy, chcę zaraz  
z wolnej ręki sprzedać.

**Jan Miocha,**

w Rusi (Reussen p. Dorotowo).

## Willy Stern

⊛ Gutsztacka ul. nr. 35 ⊛  
(obok hotelu „Deutsches Haus“)

leczy zęby i wprawia takowe.

**Przyjmuje:**

od 8 do 1 przed południem  
od 2 do 7 po południu.

Najlepsze

śledzie Matties,

połów czerwcowy, poleca trzy sztuki za 10 fen.

**S. Flatow,**  
ulica Prosta.

Polskie

listy chrzestne i powinszowania  
ma na składzie we wielkim wyborze  
drukarnia „Gazety Olszt.“

Największy skład

tapet, pokostu (fyrny-  
su), laku, karboline-  
um, pędzli, szablon-  
ów, farb, ostatnie już  
gotowe do malowania, po  
jak najtańszych cenach u

**E. Kuhnigk,**  
ulica Prosta.

## 1 do 2 uczni

w naukę malarstwa przyjmię  
natychmiast **Wilh. Pohlenz,**  
Rynek Remontowy.

**Sprzedaż drzewa.**

We wtorek, dnia 2 sierpnia po po-  
łudniu o wpół do 3 w Purdzie drzewo  
do budowy, między innymi: Mendryny,  
okno 48 do 53: 30 chójek z 17 fm,  
Mazuchy okno 17: 14 chójek z 11  
fm., Graszka okno 140, 146, 149, 151  
do 153 i 160: 45 chójek z 32 fm.  
i okno 132, 145 do 147, 160, 161  
i 163: 33 chójek z 21 fm. — Drze-  
wo na opał, między innymi: Mendryny  
12 dębowych szczapów, 33 brzo-  
zowych szczapów, 9 okraglaków, 11 gałazek,  
5 olszynowych szczapów, 63 choj-  
nowych, 30 pretów, 412 rm. gałazek,  
z Graszka 30 gałazek bukowych, 32  
szczapów chojnowych.